DANUTA SONTAG

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, lubelskie ciastkarnie, ciastkarnia Semadeni, smaki dzieciństwa

Inny Lublin

Semadeni był na rogu [ulic] Staszica i Krakowskiego [Przedmieścia]. Tam, gdzie teraz był Orbis, jak się wchodziło do Orbisu, to wejście troszkę oddalone było od [ulicy] Staszica. Semadeni miał na ulicy stoliki. Tam się szło. To nie było takie, jak dzisiaj. Tam tylko przyzwoici ludzie chodzili i wszystko było bardzo czyste, ładne, smaczne. Stoliki stały od Krakowskiego [Przedmieścia]. Od Krakowskiego był taras ogrodzony, takim płotkiem, co można było [po nim] jeździć patykiem i wewnątrz miał 2 sale. Jak się wchodziło do sklepu, to był bufet i tam były tak zwane kartofelki. Oj, jakież to były pyszne ciastka. Naprawdę to było tak smaczne, tak dobre. Chodziło o klienta, żeby go zadowolić, żeby mu zrobić przyjemność. A teraz ciastko w jednej cukierni, w drugiej jest takie samo, w trzeciej jest takie samo i każde niedobre, jedzie margaryną.

Semadeni specjalizował się w ciastkach, które nazywały się mikado i były niepowtarzalne. On nikomu nie zdradzał tajemnicy. Ale po wojnie próbował tego pani Grygowej zięć, który był lekarzem. Zmienił sobie zawód lekarza i chciał właśnie te mikada odtworzyć w sklepie, gdzie pani Grygowa miała przy ulicy Narutowicza, to był ich dom. Mieli dom, gdzie teraz jest ciastkarnia, to taki przed samą wojną wybudowany dom i tam mieszkali Sarneccy i potem Grygowie. Jak się piekarnia skończyła, [jej zięć] próbował robić mikada. Nie wiem, skąd wziął przepis, ale to podobno bardzo było czasochłonne i jednak nie takie. Zrezygnował z tego.

Tak się pamięta ten inny Lublin. Suchodół miał dobre wędliny przy ulicy Narutowicza. Masło jak pachniało. Matka pół kosteczki kupowała masła, bo ciągle było świeże. Ale jak to masło się przekroiło, to ono miało zapach, smak. A dzisiaj [się] wącha i niczego się nie dowącha, tam żadnego zapachu nie ma. Niedobre.

Ojciec wyjeżdżał często, [był bardzo zajętym człowiekiem], ale miał czas, żeby na

śledzika pójść sobie koło [godziny] 11, albo do Resursy albo do Radzymińskiego.

Data i miejsce nagrania	2012-08-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"